

Dwa tysiące lat temu??

Już nikt nie zaprzeczy, że Jezus Chrystus urodził się, żył na tej Ziemi, doświadczył okrutnej męki od ludzi, i umarł na krzyżu, przeszło dwa tysiące lat temu. To całkiem odległa historia, dwadzieścia wieków. Jest to



jednak inna historia, inna niż np. Heroda, Piłata, czy choćby Judasza. Inna niż historia wielkich filozofów starożytnych: Platona, Arystotelesa czy Sokratesa. Owszem, analizujemy ich postawy, ich myśl, oceniamy zachowania, racje.

Historia Pana Jezusa jest zupełnie inna. Z jednej strony należy do odległej przeszłości, z drugiej, jest ciągle obecna, żywa. Wielu z nas dobrze pamięta hasła, które widniały w szkołach, na mostach, na budynkach publicznych: *Lenin wiecznie żywy*. Bardzo przepraszam za to liche zestawienie, ale nawet gdyby tak było, to Pan Jezus jest rzeczywiście żywy, jest obecny w wielu sercach, doświadczamy Jego żywej obecności i bliskości. Jest obecny nie tylko *ideowo*, w słowach Ewangelii, w nauczaniu, które jest wciąż aktualne, ale jeszcze bardziej obecny jest *osobowo*, przede wszystkim w sakramentach świętych, szczególnie w Eucharystii i sakramencie pokuty.

Choć zawsze kiedy jestem w Ziemi Świętej, a jak Bóg pozwoli, to za miesiąc znowu tam będziemy, tym razem z parafianami, i obserwuję dzisiejszą codzienność Jerozolimy czy Palestyny, to odnoszę wrażenie, że gdyby to co miało miejsce dwa tysiące lat temu, miało wydarzyć się dzisiaj, to Pana Jezusa spotkałby dokładnie ten sam los, może nawet gorszy, bardziej okrutny. Zresztą na ten temat nawet nie ma co *gdybać*, bo to po prostu dzieje się na naszych oczach. Człowiek nic się nie zmienił, jego relacje do innych i do Boga pozostają dokładnie takie same. Od wielkiej miłości do wielkiej nienawiści. W tym sensie historia Jezusa Chrystusa ciągle trwa i jest obecna w naszej

rzeczywistości, tak jak wtedy, a może nawet jeszcze bardziej.

Wielki Tydzień, który właśnie rozpoczynamy, to swoisty sakrament czyli uobecnienie tamtego czasu. Jego właściwym bohaterem jest Pan Jezus, którego nikt nie odgrywa, jak w teatralnej pasji. Jest to wciąż ten sam Jezus Chrystus żyjący pośród nas, niosący krzyż i zbawiający nas, tak jak wtedy. Dla Niego nie istnieje już żadne *?wtedy?*. Wielki Tydzień to dla Chrystusa i dla nas decydujące *?teraz?*. Właśnie w tym czasie mamy wielką szansę przeżyć dni naszego zbawienia, bardzo osobiście, całym sercem, z własną rodziną i wspólnotą, w takim świecie, jaki nas otacza. Mamy szansę w bliskości Chrystusa przeżyć Ostatnią Wieczerzę, w Drodze Krzyżowej możemy zająć własne miejsce w tłumie, podobne do Weroniki czy Szymona, możemy osobiście ucałować krzyż. I adorować pogrzebanego Pana, który znowu zmartwychwstanie. **[prob.]**